

Numer poświęcony Duchowi Wschodu



Duch Wschodu

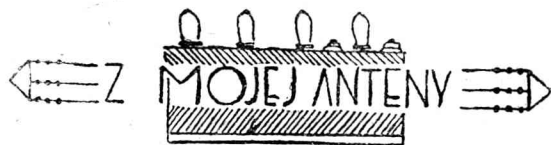
z roku 1929 (32 numery) w cenie złotych 8.— (tylko 4 sztuki)  
z roku 1930 (52 numery) w cenie zł 10.— z przesyłką pocztową.

DO NABYCIA w Redakcji, Żłota 40, telefon 702-16.

KOMPLETY  
„ZÓŁTEJ MUCHY“

# Z polecenia P. Komisarza Rządu został zajęty Nr. 5 Żółtej Muchy. Odośne pismo podamy w następnym numerze

## Redakcja



„Hallo, hallo, tu „Tse-Tse“ — Radio-Warszawa. Dzisiaj nadajemy program „Wschodni“.

G. 12.15. — Tak jak zwykle, — to samo — bez zmiany.

G. 15. — Stara piosenka wojskowa „Białe Róże” w wykonaniu chóru sejmowego.

„Rozkwitały w sklepach pęki białych róż,  
Wróć Marszałku z tej Madery wróć,  
Wróć, rozkazuj, jak za dawnych lat,  
Czeka na rozkazy cały Bebe-świat,  
Wróć, przemawiaj, jak za dawnych lat,  
Czeka na wywiady cały Bebe-świat“.

G. 16. — Odczyt dla dzieci; Bajeczka: „O dziadku do orzechów brzeskich“.

G. 17. — Hącik dla grałomanów. Pan Katen-Grandowski wypowie się: „Dlaczego nie protestuję“.

G. 18. — Gen. Górecki odczyta swoje listy w sprawie gen. Michaelisa. Po odczycie nadana zostanie płyta z okłaskami.

G. 19. — Transmisja z meczu bokserskiego: Antoni Słonimski contra J. K.—Bandrowski.

G. 20. — Sensacyjna transmisja z Madery via Berlin, Monte Carlo, Madryt. Sprawozdanie nadwornego lekarza p. Marszałka o przebiegu i wynikach ostatniego pasjansa.

G. 21. — Tango Dana: „Co nam zostało z tych lat“, odgrywa chór P. P. S. C. K. W.

G. 22. — Komunikaty meteorologiczne (częściowo deszcze, miejscami pogoda, burza nadciąga z Madery).

G. 23. — Transmisja z „Hotelu Europejskiego muzyki tanecznej i okłasków na cześć bohatera brzeskiego, p. Kostka-Biernackiego.

G. 24. — Komunikat o uznaniu tanga „On nie powróci już” za utwór niecenzuralny i zagrożający bezpieczeństwu i całości Państwa, oraz o karach, jakie grozić będą za śpiewanie względnie granie tego utworu

## UKŁUCIA

Dowiadujemy się, że genialny wynalazek generała Daniela Konarzewskiego, przesądzenia honorowości w drodze rozkazu dziennego, został już opatentowany w licznych krajach zagranicy.

Niesłusznie oburza się prasa opozycyjna na ministra Michałowskiego za incydent z posłem Dubois, bowiem jak „syty głodnemu nie wierzy“, tak i „niebity bitemu nie uwierzy“.

Słusznie Klub B. B. przez usta swego obrońcy, mec. Paschalskiego, utrzymuje, że w sprawie brzeskiej niema nic do wyjaśnienia, bowiem już „słynny” i historyczny rozkaz dzienny gen. Konarzewskiego wyjaśnił, że w Brześciu „oficerowie działali zgodnie z regulaminem na podstawie otrzymanych ścisłych rozkazów.“

Po wyborze pułk. Ryszanka - Brzeskiego na prezesa „Legji“, należy oczekiwać wyboru Kostka - Biernackiego na prezesa wszystkich pływaków w Polsce, szczególnie po jego dwugodziannym odczycie w klubie odkomenderowanych do polityki pułkowników przy ul. Foksal.

Wychodząc z założenia, że każde źródło, jak wiadomo, bije pp. prawnicy sanacyjni w osobach Paschalskiego, Makowskiego, Boguckiego i t. p. mają rację, utrzymując, że jedynym źródłem prawa w Polsce jest marszałek Piłsudski.

Żeby raz nareszcie polożyć kres niedocenianiu *wybitnych* zasług Kostka-Biernackiego w Brześciu, ma on w najbliższym czasie, oprócz Krzyża Niepodległości, otrzymać cały szereg innych wybitnych dekoracji, awansów i odznaczeń.



# SKONFIS- KOWANE



## OCH TE TEŚCIOWE

Na pewnej stypie pogrzebowej, gdy żał pod wpływem wypitych kieliszków doszedł do zenitu, zaczęto zastanawiać się nad przyczyną przedwczesnego zgonu nieboszczyka. A na to któryś z biesiadników wykropił: — I was to spotka, jeżeli poprosicie o pomoc wasze teściowe.

## LOGIKA KOBIECA

(Pod pomnikiem Kopernika)

— Neli, powiedz mi, kiedy urodził się Kopernik?

— Nie wiem.

— Bój się Boga, przecież jak wół stoi data 1473.

— A ja myślałam, że to numer jego telefonu.

Unas w warszawie fszystko się gotóje stą sprawom brzeskom. Fszyscy protestują i tylko thórze i lizusy sie bojom że by nie odebrali im posat. Ale to nic nie pomorze, bo Żond jest silny i teras majom znuf do Brześcia wysłać paró prawnikuf bo prawnicy krytykowali isz ministróŕ, a dziś wolno tylko slapszych od siebie krytykować a nie silniejszych. zresz- tom co bęndzie dalej nie wiadomo teras narazie bo się zerwał kabel telefoniczny z Portugalji do Polski.

Teras rozeszly się pogłoski,

że Łazienki jako rze som blisko polarzone z Belmederem gdzie była cherbadka u pani Marszałkowej, bendom się nazymać Park Kostka, a pomnik Sobieskiego ma być pomnikiem Biernackiego a ten turek co pod Sobieskim leży to nie żaden Turek ale poseł Liberman czego i wójkowi życze Tadek.

## Dziesięć przykazań dla płatników podatkowych

1) Jeżeli idziesz płacić podatki, bądź uśmiechnięty, gdyż w przeciwnym razie gotowi nałożyć ci podatek od smutku.

2) Jeżeli chcesz być wolny od podatku, oddaj swój całkowity majątek względnie dochód — umysłowo-chorym, których prędzej od ciebie zwolnią od płacenia podatku.

3) O ile cię przy płaceniu podatku szlag trafi, nie daj tego poznać, bo dojdzie „spadkowy”.

4) Nie pytaj się nigdy urzędnika, kto z twoich podatków żyje, ciesz się tylko z jego zdrowego wyglądu.

5) Nie pchaj się przy okienkach, gdyż każdy w swoim nieszczęściu rad być sam.

6) Nie kupuj tapety na odnowienie pokoju, weź nakazy płatnicze to ci zastąpią, a w dodatku masz przynajmniej przegląd płaconych podatków.

7) Nie kładź śmieżej koszuli, gdyż w urzędzie podatkowym, jak wiadomo, ostatnią koszulę ściągają.

8) Zapłać z góry podatki za trzy lata, a będziesz mógł skorzystać z prawa ubogich.

9) O ile dostaniesz jakiś spadek, podaruj go czempredzej — by ci go nie opodatkowali, boś inaczej bankrut.

10) Najlepiej uczynisz, skoro oddasz Państwu cały swój majątek za regularne wypłacanie ci należnego podatku.

## Baczność nie mylić się

Od dłuższego już czasu krążące po mieście pogłoski o rzekomych zmianach nazw ulic, zmusiły nas do zwrócenia się do Rady Miejskiej z prośbą o informacje. Rzeczywiście Rada Artystyczna w porozumieniu z Komisją Regulacyjną powzięła w tej dziedzinie cały szereg projektów. Korzystając z uprzejmości pp. Radnych, poniżej podajemy kilkanaście projektów, naszym zdaniem najtrafniejszych.

Tak więc Aleje Ujazdowskie uzyskają pięknie brzmiącą nazwę *Alei Madery*, ul. Bagatela zostanie ochrzczone mianem *Brzeskiej*; ul. Brzeska — *Poselskiej*; Ciemna — *Policyjna*; Cmentarna — *Kasy chorych*; Czyste — *Gen. Stawoja*; Glucha — ul. *Temidy*; Handlowa — *min. Kwiatkowskiego*; Królewska — *Carska*; Lotnicza — *Rajska*; Lwowska — *Cpoczycyjna*; Mickiewicza — *Boj'a*; Mokra — *Polityczna*; Orla — *p. Marszałka*; Panieńska — *gen. Wieniawy-Długoszowskiego*; Palestyńska — *Gościnna*; Płocka — *Marjawicka*; Pokorna — *min. Beka*; Gnojna — *Sanacyjna*; Pusta — *Ministerjalna*; Rycerska — *pułk. Kostki*; Rymarska — *Deficytowa*; Służewska — *Pułkownikowska*; Szwedzka — *Zapalczana*; Szopena — *Kataszka*; Wesola — „*Oazy*”; Wincentego — *Męczennika*; Wolność — *Przebrzmiała*; Złota — *gen. Góreckiego*; Żytnia — *min. J.-Półczyńskiego*.

## W szkole

(autentyczne)

NAUCZYCIEL do ucznia: Powiedz mi, gdzie Repnin kazal mywieć posłom, którzy mu się sprzeciwiali.

UCZEŃ: Do Brześcia, panie profesorze.

Dla naszych Czytelników po ulgowej cenie administracja wysyła po otrzymaniu należności w markach pocztowych lub na P.K.O. Nr. 17440

	1)	2)	3)	4)	5)
Wielką szopkę pomajową	1,50				
Bajki sanacyjne	1,00				
Jak i gdzie spędzić wakacje	2,00				
Album sterników navy R. P. (zamlast zł. 50)	20,00				
Marsz wyzwoleńca (pamiętkowa ilustracja art. mal. St. Bagińskiego)	1,00				

**W. DOBRZYŃSKI**  
 CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1897.

na skórzanych i gumowych po-  
 deszwach oraz balowe, poleca  
 w dużym wyborze wyroby własne

**O B U W I E**  
 DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIENNE



— Ten Kones; to dusza—człowiek.  
 wziął się nareszcie, jak się patrzy, do  
 tych przeklętych buntowszczyków —  
 studentów. Warto przedłożyć jemu na-  
 sze usługi, może, jako ludzie doświad-  
 czeni i z praktyką przydamy się na co.

### JEJ ZDRADA:

Plemieniu młodych,  
 niewytępionych futu-  
 rystów ten utwór po-  
 święcam.

Tade.

... trrrupio —  
 — bładz...  
 ... zębozgrzytny  
 haustopię wino z czar.  
 ręka dusi ostrze szpady.  
 wałąc w piekło  
 rajoszczytny  
 życia mego cel.  
 pod mą nogą  
 leży ona  
 fałsz i zdrada  
 skryta w biel...  
 pierś jej dyszy rozwalona  
 jej pierś karmi wzrok wciąż  
 mój

### K R W I A...

Ooooo krrrew!  
 krew i krew  
 mgła i ból  
 ból i jęk  
 i ta KRRREW!  
 Futurystyczna.  
 p s i ą k r e w !

### Z rozmówek wojskowych

PLUTONOWY: „Cóż to,—kapralu,—  
 mijacie mnie, émiąc papierosa i trzy  
 mając rękę w kieszeni! Czy nie wie-  
 cie, co mi się należy?”

KAPRAL: „Tak jest; wiem: panie  
 plutonowy! Nominacja na sierżanta!”

PLUTONOWY: — „No; widzę, że  
 z was kiedyś może będą ludzie, tym  
 razem macie szczęście, — odmaszero-  
 wać!”



Uosobienie naszej starej, ciężkiej,  
 beznadziejnej biedy.

## SKONFISKOWANE

### Wywiad z Kiepurą

*Dokończenie.*

— Pożywienie?

Rano sześć jajek, na obiad dziesięć jajek; dwa koniaki  
 i pudełko pastylek mentolowych, na kolację trzy jajka.

— Lektura?

— Czytuję co rano nowe wzmianki o mnie: w południe  
 oglądam moje fotografie w pismach: a wieczorem czytuję  
 „Times”, „Złota Muchę”, „Fliegende Blätter”, Figaro...

Tu mistrz o żywił się:

— Pan wie: — Figaro.. Figaro:: Figaro

(Tu popłynęła przesliczna „staccatowa” arja z Cyrulika  
 Sewilskiego)

Figaro.. Figaro... Figaro...

Nagle przerwał..

— Ach! Zapomniałem; że to partja basowa.

Bo widzi pan, ja znam wszystkie arje: basów, baryto-  
 nów; sopranów; altów.; i t. d.

Nieśmiało wtrąciłem:

— A tenorowe?

Kiepura trysnął „fortissimo” śmiechem; przeszedł w  
 „allegreto” i poprzez „con fuoco”, dobrnąwszy do „con-  
 legererre” odpowiedział.

— Tenorowe? Wszystkie! Wszystkie; jakie do tej pory  
 napisano i jakie od tej pory napiszą! „Donna e mobile” i  
 „O sole mio” i Cararadossiego, i Jontka i Stefana i kmie.

cia i z „Giocondy” i z „Carmen” i ; „Pomnę, ojciec waści  
 gadał” i „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie”.

Znów nieśmiało wtrąciłem:

— A Barcarollę Galla „Zejdź do Condoli.”

Mistrz westchnął.

— Panie! Tę piosenkę śpiewałem, gdy byłem Studentem  
 Warszawskim. Hej! Dobre czasy. Bieda; ale na wesoło! Śpie-  
 wałem wtedy Barcarollę po studencku;

„Ach, zejdź do konsoli, kaszanko ty ma; Noc głodna  
 jak

„dzień. Tylko kiszka drga”.

No, ale wracając do naszego wywiadu, czem jeszcze mo-  
 gę pana uraczyć?

Może chce pa.:

Urwał; bo nagle otoczyła go wrzeszcząca gromada prze-  
 szło pięciuset osób. Każda osoba wywijając wyciągniętą ręką,  
 w każdej ręce tkwił kawałek papieru.

Zrozumiałem: Autografy!

Nerwowo wyrwałem z notesa kartkę i wraz z innymi wycią-  
 gnąłem rękę.

— Mistrzu! I mnie!

Kiepura uśmiechnął się i poprzez tłum, a raczej ponad  
 tłumem podał mi autograf swój.

W chwilę potem otoczył go nowy tłum.

Zdażyłem usłyszeć jeszcze niecierpliwe „dolce”, śpiewane  
 „Ay, ay, ay!” i potem widziałem tylko ręce; ręce; ręce i  
 słyszałem tylko wrzask tłumu.

Tade



**Pobiedonoscew, Stołypin, Trepow,**  
Istotni sprawcy przeróżnych „nepów”,  
Podłością, gwałtem Rosją rządzą.  
Moralną wartość ludu zniszczyli.  
Na nich więc ciąży wina tych zbrodni.  
Co dziś spełniają ludzie wyrodną.

### Wsywał się

— Wiesz, Stasiu. Spotkałem wczoraj twoją żonę, kłaniałem się, ale zdaje się nie zauważyła mnie.  
— A... tak, mówiła mi o tem.

### Nowe środki

„WIENIAWON” — Mocna sól  
trzeźwiąca (po alkoholu)  
„PRISTORAL” — Środek na  
porost włosów.  
„BELWERINA” — proszki na  
pity.  
„ENDEKTOSAN” — antyse-  
mptyczna pasta do zębów.  
„SŁAWOJAR” — Środek na  
robactwo.  
„SANATOR” — Olejek do  
garbowania skór.  
„PEPESJORAN” — Proszek  
gocenia ran.  
„Woda MARSZ. JÓZEFA” —  
ze znakiem ochronnym „Piki-  
liszki”.  
„WITOSAN” — Radykalny  
środek na oparzenie.  
„KROPLE WALERIANA  
SŁAWKA” — Na omdlenia.  
„BRZEŚCIOBUG” — Środek  
odtłuszczający.  
„BIERNAKOSI” — Lekar-  
stwo na paraliż mózgu.

### Dowcipna Marysia

— Proszę pana, przyszedł jakiś pan do pana, ale może go lepiej nie wpuszczać, bo wygląda jak ser szwajcarski.

— Co to ma znaczyć, Marysiu?  
— Cały ospowaty.

### Różnica

Jaka jest różnica między marszałkiem Piłsudskim; a kobietą???

Taka; że kobieta reformy ma na sobie; a marszałek w::: głowie:

### Zagnany wilk

Ratując swej skóry, szczerzył przez ogary,  
Wilk do wsi umknął. „Przyjacielu stary,  
Schowaj mnie gdziekolwiek kota tak on błaga.  
„Kocurze kochany! tyś jest wsi powaga!  
Wsk. że mi jeno chłopca z sercem litościwym,  
Któryby mnie schronił i zachował żywym.”  
„Idź prosto do Wojtka, w tej pod gruszą cha-  
cie.”

„Do Wojtka Nie pójdę, nie mogę: mój bracie!  
On za jagnię do mnie złością ciężką pała!”  
„To idź do sąsiada, to Wicek Jakała!”  
„Jemu znów ja cięle zjadłem na przewody!”  
„Leć do Bartłomeja! Widzisz te gospody?”  
„Boję się; jak djabeł poświęcanej wody!  
Iam mu konia zagryzł, on mi nie splazuje,  
Jeszcze swemi psami z podwórza wyszczuje!”  
„Cóż, kumie, widzę, że ty dzisiaj to zbierasz.  
Coś zasiał. A o tem mówiłem ci nieraz.”

### Podział na kasty w Indiach w zastosowaniu do Polski

I. BRAMINI: Rząd, posłowie i senatorowie  
z B. B.

II. WOJOWNICY: Oficerowie, prezesi  
„Strzelca”, komisarze: miastowi, wyborczy, kas  
chorych i t. d.

III. SUDRA: Przemysłowcy, kupcy, nauczy-  
ciele, rzemieślnicy, o ile należą do organizacji  
B. B.

IV. PARJASI: Wszyscy pozostali.

**Dla jednych radość dla drugich smutek**



### WSRÓD NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

— Słyszałeś p. Marszałek pisze na Moderze nowe dzi eta  
— Żeby nam tylko znów nie kazali je kupować, bo nie  
dam rady: — jeszcze mam 14 rat do płacenia za dotychczasowe „obowiązkowo” nabyte pisma.

FABRYKARIA PAROWA  
i PRALNIA CHEMICZNA  
Roboty solidna.

**E. KRZYCZKOWSKI**

FABRYKA: Prosta 50, telefon 716-92 (dom własny)  
KANTOR: Żłta 16, telefon 503-19.  
Ceny przystępne.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) własnego wyrobu z najlepszych skór, najkorzystniej nabyć można w firmie

# R. WYSOKIŃSKI

WARSZAWA, SWIĘTO-KRZYSKA 24.  
Telefon 762-14.

Osobom, zasługującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki

Firma egzystuje od 1898 r.



*Jest ci wschodu taki duch,  
Co obraca wszycko w puch.  
Cy to Chiny, cy Rosija,  
Kuźden ino sie rozbija.  
Bo mu je oświaty brak.*

*Kłocą się wciąż chińczyki  
I różne bolszewiki,  
Som, jak te dzikie bestyje,  
We krmí rence kuźden myje,  
Choć wiek mamy dwudziesty.*

*I u nas ta zaraza  
Coraz nowy „ruch“ stwaza,  
Pograżyla nas w ciemnocie,  
W bagnie kłótni, w brudzie,  
w błocie  
Bez to teraz cierpimy.*

*Jeden mency drugiego  
I udaje silnego,  
Gdyz zarazil go duch wschodu,  
Państwa gwałtu, mordu, głodu.  
Winc przedstawió, co umi.*

*Powiadajom ze kraty,  
To znak mielgiej ośmiaty,  
Ze Bześć to cewilezacja,  
A postępom je sanacja,  
Bicie zaś dobroci znak.*

*Oj, nastaly ci casy,  
Cłek do złego jest lasy  
Więc se psykiad bieże w Ch-  
nach,  
Ino myśli wciąż o kpinach  
Bez paminci i miary.*

### Słuszne

— Kiedy mi wkońcu oddasz te sto złotych?  
— Mój drogi, na takie pytanie może odpowiedzieć tylko jasnowidz.

### W sądzie

Sędzia: — Jesteś pan oskarżony o dwuzęstwo.

Oskarżony: — Panie sędzio, czy ja jestem chociażby trochę podobny do idjoty?

### Depesze z Madery

(własna służba informacyjna Prasy Czerwonej).

- 1) p. Marszałek zjadł dziś o godz. 10 śniadanie...
- 2) na obiad była zupa melonowa.
- 3) pan Marszałek zjadł dziś cztery banany.
- 4) pan Marszałek nie przyjął pana Szlomy Kona, kupca z Lizbony, urodzonego w Pińczowie.
- 5) o godzinie szóstej pan Marszałek kichnął.
- 6) dr. Wojczyński z głębi serca życzył sto lat.
- 7) prostujemy wiadomość, jakoby pan Marszałek kichnął.
- 8) pan Marszałek poszedł spać.

### Nasze dzieci

*Maty Mieto:* — Mamusiu, do naszej Małgorzaty to przychodzi żółnierz, widziałem go parę razy w kuchni.

*Mamusia:* — A cóż tyś chciał, synku, żeby przychodził generał albo pułkownik?

### Miłość na czas

— Zośka! Kocham ciębie, codziennie rano jesteś moją pierwszą myślą.

— Twój kolega, Geniek, mówi mi to samo.

— Tak, ale on wstaje o godzinę później ode mnie.

## Wszystko na opak

Pewien wybitny uczonec z nad Tamizy, doktor „honoris causa” wielu uniwersytetów, laureat Nobla, podróżując po wschodniej części lądu euro-azjatyckiego, zamierzał odwiedzić również i Fajdanistan. Władze fajdańskie postanowiły zgotować znakomitemu gościowi wspaniałe przyjęcie, nie szczędząc na to ani zapalu, ani też, co najważniejsza; fundusów. Z niecierpliwością oczekiwano przyjazdu cudzoziemca do stolicy, atoli ten jakoś nie przybywał w określonym terminie. Prawdopodobnie w ostatniej chwili zmienił marszrutę swej podróży. Władze odwołały uroczystość i wkrótce puściły całą tę sprawę w niepamięć.

Tymczasem Anglik, przekroczywszy incognito granice Fajdanistanu, niespostrzeżenie wysiadł na podrzędnej stacyjce i zaczął wędrować po kraju, chcąc go poznać gruntownie.

Niebawem zawitał do uzdrowiska, położonego w malowniczej okolicy. Uzdrowisko tak się podobało uczanemu, tak go zainteresowało, że zdecydował się spędzić w niem dłuższy okres czasu.

Dyrektor kurortu był wielce zakłopotany. Próbował odmówić, ale uczonec tak prosił, tak nalegał; że wreszcie znalazło się dlań miejsce w przeludnionem uzdrowisku.

Mijały dni. Anglik zachwycał się pięknem natury oraz wykształceniem inteligencją, ujmującym obejściem tych; z którymi się stykał. Jeden z kuracjuszków służył mu za tłumacza we wszystkim i ze wszystkim.

W uzdrowisku bawiło mnóstwo osób wszelkich klas, zawodów i stanowisk, tworząc w minijaturze społeczeństwo. Podziwiał je uczonec.

Nikt tu nie kłął, nie używał plągowych wyrażeń, nie rzucał oszczerstw na bliźnich swoich (nawet w dyskusji politycznej), ani też nie starał się oszukać. Wszędzie obowiązywała punktualność. Uprowadzająca grzeczność obowiązywała na każdym kroku: w domu, na ulicy. Młodzieńcy bez wahanja ustępowali miejsca kobietom, starcom, kalekom. Ludzie nauki cieszyli się ogólnym poważaniem. Wojskowej znali Meksyk jedynie z beletrystyki. Prokurator służył prawu, a nie klicie. Tryb życia dygnitarzów nie różnił się od trybu życia przeciętnych śmiertelników. Skromność szła w parze z zasługami. Siłę ceniono tylko w cyrku podczas walk atletów. Działacz polityczny nie utożsamiał interesu własnego czy partji z interesem państwa. Nieznane były święta ku czci żyjących jednostek. Im wyższy był szczebel drabiny społecznej, tem większe poświęcenie i praca dla dobra ogółu (bez ekwiwalentów). Nie było bogów, półbogów i ich słalców. Byli tylko wolni i równi obywatele. Największa indywidualność ginęła wobec potęgi Narodu.

Po kilku tygodniach, cudzoziemiec opuścił uzdrowisko, zegnany owacyjnie przez kuracjuszków.

Uczonec udawał się do stolicy.

Więść o tem dotarła po drutach telegraficznych do władz centralnych, które utworzyły ad hoc komitet organizacyjny, celem należytego przyjęcia uczonego.

Wszystko pędziło szybko i sprawnie.

Anglika witano z entuzjazmem na dworcu stołecznego miasta. Obrzucono go kwieciami. Powiewały chusteczki. Fruwały cylindry. Uniesienie udzieliło się ogółowi. Wiwatowano, a orkiestra policyjna odegrała „Boże zbaw królową”.

**Z sejmu**

Działo się to w Sejmie, w piątek,  
Gdy Brześć służył za mowę watek.

Pewien poseł od sanacji,  
Godny syn matoleków nacji,  
Krzyczał gniewnie, że za mało,  
Bagińskiemu się dostało,  
Kiedy w brzeskiej był katow-  
ni; —

(Bić go więcej — to stosownie j)  
Panie pośle! Za to zdanie,  
Zasłużyłeś sam na... lanie,  
Boś sam stwierdził wobec swia-  
ta.

Ześ posady godzien kata,  
Ześ jest dziki, ześ azjata!

A. Marianu.

**Co głowa to rozum**

— Mój kochany, dlaczego do tej wstrętnej baby mówisz: „moje ty słoneczko“?

— Widzisz, to jest najtrafniejsze porównanie, gdyż na słońce nie można się długo patrzeć.:

**Wicek i Wacek**



**SKONFISKOWANE**

**Odpowiedzi Redakcji**

P. Jan Res., Kraków: — Nadesłany rysunek, chociaż dobry w pomysle, jednak wykonany za „delikatnie“ i w druku byłby za nikły. Parę nadesłanych dowcipów drukujemy: prosimy o dalsze. Za słowa uznania i życzliwej zachęty serdecznie dziękujemy.

Wilk: — Nasz redaktor odpowiedzialny nie ma ochoty „siedzieć“ za umieszczenie nadesłanych nam laskawie wierszy. Z tych względów, zamiast na łamach naszego tygodnika, znalazły się wiersze pańskie w koszu. Może następne będą „cenzuralniejsze“.

„Ola“: — „Kawał“ z papugą — znany. Natomiast drugi z nadesłanych „kawałów“ drukujemy.

„Ramzes“: — Z nadesłanych utworów tylko 4 zakwalifikowaliśmy do druku. Wiele z nich — za dobrze znane, względnie poruszają tematy zbyt „oklepane“.

P. Marja Kańska: — Wstrzymaliśmy wysyłkę wobec załagania z uiszczeniem przedpłaty. Po otrzymaniu pieniędzy z bieżącym, czwartym numerem wysłaliśmy wszystkie brakujące.

**BEZPŁATNE!**

CZYTELNIKOM „ŻÓLTEJ MUCHY“



Jezeli ci brak energii rownowagi, jezeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaleri, żonaty, wdowiec, ilość osob najblizszej rodziny — napisz rowniez szerzej i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpien, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychopatologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Swit“, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHOLOGA-FOLOU SZYLLER SZKOLNIK, REDAKCJA „SWIT“ NOWOLIBESKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze 175 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyc do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11 — 3 i 4 — 7 wiecz.

Setki dostojników ścisłały prawicę uczonego. Drugie tyle aparatów fotograficznych i kinematograficznych uwieczniało jego podobiznę.

— Gdybym nie był Anglikiem, to chciałbym być synem Waszego Narodu — zapewniał wzruszony do łez uczonego ministra oświaty.

Minister z zadowoleniem podkręcił wąsa.

— A przekonania takiego nabrałem szczególniej po dłuższym pobycie w jednym z Waszych uzdrowisk.

— W jakim, sire?

Cudzoziemiec wymienił miejscowość.

— W jakim — spytał minister, jakgdyby nie dosłyszał.

Uczony powtórzył dobitnie nazwę uzdrowiska i zdumiał się.

Minister ryknął śmiechem, a za nim inni.

— Wkrótce mówie ludzikiem, zebrane na peronie, pokładało się wprost ze śmiechu.

— Czego oni tak się śmieją? — zapytał uczonego swego ziomka, posła.

— To uzdrowisko, w którym pan bawił, to nasz państwowy zakład dla obłąkanych — odparł szybko zazenowany dyplomata.

Leonard Michnowski.

**Każdy CZYTELNIK „ŻÓLTEJ MUCHY“**

przesyłając do Warszawy Żłota 40 m. 59. niniejsze ogłoszenie wraz z dokładnym adresem oraz marką pocztową za gr. 20 na koszty przesyłki, otrzyma

**BEZPŁATNIE**

cztery numery tygodnika

„Rewja Rzrzywek i Humoru“, będącego przeglądem tygodniowym ostatnich pr z e b o j ó w sztuki, muzyki, rewij, filmu: sportu, rozrywek i humoru.

W sprzedaży cena pojedynczego numeru wynosi g r o s z y 30.

Imię i nazwisko:

Adres (dokładny):

**P R E M J E**

**Poraz łrzeci**  
BĘDĄ NASZYM  
CZYTELNIKOM I PREENUMERATOROM  
PRZYZNAWANEM W MIESIACU MARCU  
R. B.

**BEZPŁATNE**

NASTĘPNY NUMER „ZÓŁTEJ MUCHY” POŚWIĘCONY  
BĘDZIE „NASZYM WŁADCOM”



*W grzyby padają narody wielkie,  
Gdy nimi rządzą kanalie wszelkie,  
I nie pomogą gwałty i siła,  
Gdy dusza ludzka zatrutą była*

*Natomiast liczne wawrzynów cudy  
Zbierają zdrowe moralnie ludy,  
Czego i Polska również doznała  
Kiedy nad Wisłą dzicz pokonała.*

### KAWAŁ

Pięciu emigrantów żydów wynajęło w Nowym Yorku z oszczędności w hotelu podrzędnym wspólny numer na trzydziestym piątym piętrze. Trzeba trafiać, że w kilka dni potem w całym hotelu zepsuły się windy, podczas nieobecności emigrantów. Gdy wrócili późnym wieczorem, nie pozostało nic innego, jak iść o własnych siłach na owe piętro. Dla skrócenia czasu postanowili co pięć pięter przystawać i opowiadać po kolei jakiś dobry kawał. Na dwudziestym piątym piętrze, kiedy przyszła kolej na ostatniego, ten zaczął najspokojniej szukać czegoś po kieszeniach. Wtem zbladł, pot zrosił jego czoło, a kiedy towarzysze zapytali, co mu jest, zażądali dotrzymania umowy, ten oświadczył: „Chodźcie prędzej, bo ja mam taki kawał, że jak wam opowiem, to szlag was trafi, dlatego mogę opowiedzieć go dopiero na górze”. Nareszcie na pół żywi przyszedł na 35 piętro. Teraz wszyscy rzucili się na tego ostatniego krzycząc: „No, Jan-kiel, gdzie twój kawał?”

— Mój kawał? Ja potrzebowałem zgubić klucza!”

### GWARANCJA

Na podmiejskiej wycieczce turysta zbliżył się do studni, chcąc zaczerpnąć nieco wody. Dla pewności jednak pyta przechodzącego chłopka:

— Ojczu, a czysta woda w tej studni?

— A cheba — odpowiada flegmatycznie miły kmiotek — cheba, że czysta, przeciech dzisiaj jesceć nikt jej nie pił.

# SKONFISKOWANE

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300zł. 1/2 kl.—150zł. 1/4—75zł. 1/8—40zł. Marg.—50zł

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Xawery Gawroński. Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”.

Druk „Stoleczna”, Warszawa, Wolska 16. Tel. 688-67.

